

# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 47 (650) 19 listopada 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl>

E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Kiedy rzymski cesarz Tytus doprowadził do końca dzieło zniszczenia miasta świętego, stał się znakiem i zapowiedzią Chrystusa Zwycięzcy, który przyjdzie w triumfalnym obłoku ze swoimi niebieskimi wojskami, aby zburzyć wszechświat i obrócić w popiół to grzeszne ludzkie mrowisko.

Ewangelia łączy Chrystusową zapowiedź konkretnej, lokalnej katastrofy z zapowiedzią katastrofy powszechnej. Przez to jakby chce zaznaczyć, iż tak, jak dokonała się pierwsza, tak również nastąpi druga.

Aby nikt w to nie wątpił, Chrystus dodaje do tego jako swoją pieczęć, jako swój potwierdzający znak, jeszcze to zdanie: „Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają”. Kiedy słuchamy wiadomości o końcu świata, nurtuje nas zwykle pytanie: Kiedy to się stanie?

Jezus mówi, że o tym dniu i o tej godzinie nikt nie wie. Mimo tego jednak możemy powiedzieć, że dla każdego z nas koniec świata jest bardzo bliski. Praktycznie bowiem świat przestaje dla nas istnieć w momencie naszej śmierci.

Jedni boją się Pańskiego przyjścia. Drudzy, a tych jest o wiele mniej, witają je z radością. Pierwsi chrześcijanie na przykład bardzo często i żarliwie modlili się: Marana ha! - Przyjdź, Paniel! Nam, jak się wydaje, ta modlitwa nie odpowiada. My boimy się tego dnia. Przyznajmy się.

Powszechnego albo indywidualnego końca świata nie oddalimy ani nie usuniemy.

Możemy jednak pozbyć się strachu przed nim. A nawet możemy napełnić serca radością, że się do tego dnia każdą godziną przybliżamy.

W pewnej małej grupie zwyczajnych, porządných chrześcijan postawiono pytanie: „Gdybyś wiedział, że pójdziesz prosto do nieba, czy chciałbyś iść tam natychmiast?” Ku wielkiemu zaskoczeniu ani jedna odpowiedź nie była pozytywna.

Jeden myślał o swojej rodzinie, drugi o swoich planach, trzeci chciał jeszcze dokończyć rozpoczętą pracę...

Nie wiem, jak my odpowiedzielibyśmy na to pytanie. Ale gdyby podobnie, byłby to znak, że i dla nas Chrystus nie jest jeszcze wszystkim i w tym wypadku nasze chrześcijaństwo jest nieszczere.

Nie zapominajmy, że Chrystus jest nie tylko postacią historyczną, ale obecną i przyszłą rzeczywistością. Dlatego zawsze jest błędem widzieć Go jako kogoś stojącego za moimi plecami, kto mnie zmusza i przynagla.

Nie. On jest kimś, kto stoi przede mną, kto mnie przyciąga. A więc nie straszak, ale moja radosna nadzieja. I dlatego ja, chrześcijanin, nie jestem tylko zwolennikiem słynnego Nauczyciela z Nazaretu, ale bratem i siostrą Syna Bożego, który siedzi po prawicy Ojca, a następnie i dziedzicem Jego wiecznej radości.

Chrześcijanin jest człowiekiem przyszłości, zapatrzonym przed siebie, z radością oczekującym na przyjście Pana - obojętnie czy to indywidualne, osobiste, czy też ostateczne, publiczne. W tym spojrzeniu jest jego młodość; przecież on naprawdę od tego dnia zaczyna żyć w pełni.

Uważajmy więc zawsze tę Ewangelię o końcu świata za radosnego zwiastuna chrześcijańskiej nadziei, a nie za poselstwo strachu. I tak żyjmy, aby tym strachem nigdy nie była.

Ks. Andrzej

*Z okazji odpustu ku czci*

*św. Klemensa*

*naszym Czytelnikom*

*życzymy wszystkiego dobrego.*

„Kieruj naszymi krokami, abyśmy postępowali w świętości serca. I czynili to, co jest dobre i miłe w oczach Twoich...”

*Z Listu św. Klemensa*

### Drogi do spokoju serca - Pozostawać we własnej izbie

Ważną drogą w dochodzeniu do spokoju duszy według starożytnych mnichów była wytrwałość w przebywaniu we własnej celi klasztornej. Ci natomiast, którzy dopiero od niedługo czasu tam zamieszkali dość często odczuwali silną pokusę, aby uciec ze swojej samotności i czynić siebie bardziej użytecznym dla świata. Tam mogliby np. odwiedzać chorych i pomagać biednym a tym samym wypełnić przykazanie Pana Jezusa. Natomiast na pustyni życie przebiega w ten sposób, że nikt nie ma z niego korzyści. Jest to więc bezsensowne.

Mnisi dobrze znają takie myśli, które wypędzają ich z własnej celi. Jednak ich mądra rada ciągle brzmi jednakowo: „Wejść do swej izdebki, usiądź nisko, a izdebka nauczy cię wszystkiego”.

Nie muszę w mojej celi być koniecznie pobożnym. Nie muszę się ciągle modlić czy pościć lecz nie wolno mi mojego ciała wyrzucać z murów mojej celi - tak mówi pewne ojcowskie porzekadło. Jeśli wytrwam w murach mojej izdebki, to również tam potrafię pozbierać i ustawić we właściwym porządku swoje, często bezładne, myśli. Tam spotkam się ze swoją prawdą. Ta zaś na początku nie będzie zbyt przyjemna. Lecz gdy zaraz nie ucieknę, a pozostanę i przypatrzę się w obecności Pana swoim myślom, to one stracą siłę i ostrość, utracą władzę panowania nade mną ja zaś odczuję spokój. Zewnętrzna stabilność, stałość, zewnętrzne pozostawanie we własnej izbie powoduje zawsze wewnętrzną stabilność, daje moc i spokój serca.

Dzisiaj istnieją nieprzeliczone możliwości ucieczek. Wystarczy np. wsiąść do samochodu i pojechać w inne miejsce albo usiąść wygodnie w fotelu przed telewizorem i w naszych czterech ścianach zostaniemy poprowadzeni w nieznane okolice, które nas rozkojarzą, roztargają naszą koncentrację i wyprowadzą od nas samych.

Już Pascal skarżył się, że nikt nie umie wytrzymać przebywania we własnej izbie. Dostrzega on w tym największą potrzebą swoich czasów. Co powiedziałby Pascal dzisiaj, kiedy istnieje o wiele więcej możliwości ucieczek z własnej celi niż w XVII wieku. Siebie samego powstrzymywać, własnych myśli nie dopuszczać do chodzenia po manowcach, nie czytając samemu jakichkolwiek książek - to nie jest wcale takie łatwe i proste. Myślimy może w tym miejscu o wykorzystywaniu czasu na studiowanie, albo na załatwienie czegoś co już od dawna wymaga załatwienia. Faktycznie jednak przebywanie we własnej izbie oznacza, że w sposób świadomy nie robię niczego, tylko siedzę i dostrzegam przed sobą Pana Boga. Jakie reakcje budzą się wówczas we mnie? Czym się właściwie zajmuję? Co mnie wewnętrznie porusza? Może budzi się zgorznienie, może lęk, a może niezadowolenie? Mnisi porównują takie zajęcia z tym, co robi wędkarz. Siedzi on spokojnie nad wodą i czeka aż pojawi się jakaś ryba. Jeśli jakąś zauważy, złowi ją i wyrzuca na brzeg. Tak również mnich ma siedzieć czujnie nad „morzem” swego serca i czekać aż pojawią się „ryby” jego myśli i emocji. Potem może je wyłowić i wyrzucić. A ten, który spokojnie wody swojego serca obserwuje, wyłowi nie tylko ryby, ale potrafi też zobaczyć siebie samego w lustrze wody swojego serca.

Tylko ten, kto ma odwagę pozostawać we własnej komórecie przynajmniej godzinę dziennie i w milczeniu przypatrywać się własnej duszy i z prawdą o sobie samym stanąć przed Bogiem, na pewno znajdzie drogę do prawdziwego spokoju. *Ks. Rafał G.*

### Skarb rodziny Arka

Człowiek na przestrzeni wieków był dotykany przez wiele różnego rodzaju trudnych doświadczeń. Część z nich była owocem działania sił przyrody, które posiadają w sobie tak wielką moc, że często ludzkość stawała wobec nich w sposób zupełnie bezradny, mogąc jedynie czekać, aż miną. Nie da się ich uniknąć, można jednak się na nie przygotować, a wówczas skala zniszczeń bywa znacznie mniejsza niż w przypadku, gdy człowiek nie podejmie środków na rzecz zabezpieczenia się przed ich działaniem.

Treści zawarte w Piśmie świętym stanowią dla nas bezcenne źródło, dzięki któremu możemy we właściwy sposób spojrzeć i podejść do wielu trudności. Czytając kolejne wersety Księgi Rodzaju spotykamy Noego, który zdawał sobie sprawę z kary, którą ludzie sami ściągali na siebie swoim złym postępowaniem. Ciekawe jest to, że człowiek ten nie traci czasu na narzekanie i załamywanie rąk nad światem, w którym żył! Widział zło wokół siebie, ale przede wszystkim poważnie traktował Pana Boga i Jego apel, aby zacząć budować arkę. Ludzie, którzy go widzieli kpili i wyśmiewali się z niego. Kpina i szyderstwo bowiem to ulubiona metoda zła i ludzi małych. Noe jednak nie zaprzestał budowy, ale kontynuował pracę ściśle według Bożej instrukcji. Dlatego kiedy nadszedł straszliwy potop ukazał mądrość posłusznego Boga Noego i głupotę tych, którzy się śmiali...

Bardzo jasno można odkryć podobieństwo pomiędzy tym wydarzeniem a współczesnością. Nadal jest wielu żyjących w świecie grzechu. Jednak potop już ma miejsce a jest nim zalew informacyjny, który ogarnął świat. Nie wolno udawać, że go nie ma, ale konieczne jest zbudowanie "arki", dzięki której człowiek nie zginie w mętnych wodach różnych informacji płynących z wielu różnego rodzaju odbiorników. Jak to zrobić?

Pierwszy krok to sama świadomość współczesnego „potopu”. Ten, komu wydaje się, że media mówią prawdę i nie próbują manipulować opinią społeczną, już się topi. Świadomości manipulacji ze strony mediów decyduje, że człowiek mądry podchodzi do tego, co słyszy z wielką ostrożnością. Przysłowie angielskie: „Nie wierz we wszystko co widzisz ani połowie co słyszysz” zawiera w sobie wielką mądrość!

Drugi element mądrego podejścia do mediów dotyczy właściwego wyboru odpowiedniego kanału, czasopisma czy strony internetowej. Jeśli ktoś wierzy bezkrytycznie tylko jednej gazecie czy tylko wybranemu redaktorowi jest to niepokojący znak braku krytycyzmu...

Wreszcie nie wolno pominąć kwestii ludzi młodych, to znaczy zainteresowania tym, skąd oni czerpią informacje i w jaki sposób je przyjmują. Za mało mówi się w rodzinach wspólnie na temat tego, co przekazują media, a jest to sprawa wielkiej wagi. Bez mądrego podejścia do mediów, współczesny człowiek kończy tak, jak ci, którzy z kpina spoglądali na Noego i jego arkę...

*Ks. Zbigniew Zachorek*

Modlitwa dla średnio zaawansowanych**Pijani miłością...**

Mój kolega, chcąc zachęcić młodzież do modlitwy, zrobił w liceum wielką akcją promocyjną i założył w szkole Stowarzyszenie Dewotów. Już sama nazwa i pomysł wzbudził w obserwatorach sporo kontrowersji. Wielu uczniów, patrząc na działania swoich kolegów i koleżanek, nazwało ich szaleńcami. Rzeczywiście trzeba być szaleńcem, aby chodzić po szkole wśród swoich rówieśników obwieszonym plakatami zachęcającymi do modlitwy. Jest w modlitwie jakieś szaleństwo wynikające z odkrycia miłości Boga. Może dlatego św. Walenty jest patronem szaleńców i zakochanych. Maślane oczy, motyle w brzuchu i to nieustanne pragnienie drugiej osoby jest tak wielkie, że zapomina się o całym świecie i zachowuje dziwniej niż to „przewidują przepisy”. Człowiek zakochany chce się spotykać z ze swoją miłością, mówić do niej i wsłuchiwać się w jej głos.

Dokładnie to samo dzieje się na płaszczyźnie naszego życia modlitewnego. Wspomniane postawy są także w człowieku, który odkrywając miłość Boga, staje się „upity miłością do Niego”. To Duch Święty napędza człowieka odwagą przekraczania siebie. Jest w tym coś z odwagi i szaleństwa pierwszych apostołów, którzy w dzień Pięćdziesiątnicy zostali potraktowani przez słuchaczy jak ludzie upojeni alkoholem. Przyjrzyjmy się teraz tym trzem postawom, które odnoszą się do miłosnej relacji z Bogiem, wyznaczają ścieżki dla modlitwy.

W miłości wszystko jest wyjątkowe. Wyjątkowe są także miejsca spotkań. Jeden z moich przyjaciół oświadczył się swojej wybrance na szczycie wielkiej góry przy zachodzie słońca. Nikt z zakochanych nie umawia się przecież na randkę przy autostradzie lub na hali produkcyjnej. Podobnie sprawa ma się z modlitwą. To wyjątkowe spotkanie z ukochaną Osobą musi mieć swój klimat. Oczywiście dla każdego człowieka może być on inny. Dla jednych będzie to mała kapliczka w górach, dla innych romański kościółek czy pokój, gdzie jest postawiona ikona i zapalona świeca. Chodzi przede wszystkim o stworzenie atmosfery spotkania, która pozwoli na dotknięcie głębi serca. Pomocą w tym może stać się również odpowiedni czas. Trudno prowadzić dialog po wielkim wysiłku lub gdy się nie spało całą noc. Podobnie jest z modlitwą. Nie można jej odkładać na późną porę, kiedy jedynym pragnieniem, jakie rodzi się w sercu, jest sen. Można powiedzieć, że nasz czas jest wyjątkową ofiarą składaną Bogu, a Bóg sam będąc doskonały, nie chce ofiary niedoskonałej. Izraelici składali Bogu najlepsze zwierzęta, a nie chore i ułomne. Oczywiście każdy sam musi sobie znaleźć najlepszą porę na modlitwę. Jeszcze innym ważnym elementem pomagającym w budowaniu miłosnej relacji z Bogiem, jest przygotowanie. Człowiek udający się na spotkanie ze swoją miłością poprzedza je wieloma czynnościami, które mają na celu uczynić to spotkanie piękniejszym. Jeżeli poważnie traktuje taką osobę, odpowiednio się ubiera, zamawia stolik w odpowiedniej restauracji itd. Czas przeznaczony na modlitwę wymaga także przygotowania, tzn.: wyciszenia, wcześniejszego pomyślenia o tym, co będzie przedmiotem rozmowy

z Bogiem (np. konkretny fragment Pisma Świętego). Musimy pamiętać, że brak przygotowania jest przygotowaniem do porażki, więc nie należy go pomijać. To wszystko sprawia, że chce się rozmawiać ze swoją drugą połówką. Oczywiście warto zapytać oto, co jest przedmiotem rozmowy zakochanych. Odpowiedź jest banalnie prosta: Zakochani rozmawiają o życiu. Najprościej można powiedzieć, że rozmawiają o tym, co było wczoraj, co jest dzisiaj i co będzie jutro. Im bardziej konkretne rozmowy, tym większa szansa na coś pięknego i trwałego. Wspólne plany, dzielenie się swoimi radościami i smutkami to jest to, co najbardziej łączy. Byłoby nonsensem, gdyby na spotkaniu zakochani czytali gazety lub przemawiali do siebie słowami miłości - może i pięknymi - ale zaczerpniętymi z wielkich dzieł romantycznych. Podobnie jest podczas rozmowy z Bogiem. Na modlitwie nie możemy wymawiać wycuczonych wierszyków, chociaż byłyby najpiękniejsze. Poematy napisane przez innych nigdy nie wyrażą tego, co dzieje się w naszym sercu. Krótko mówiąc, modlitwa to miejsce, gdzie własnymi słowami staramy się opisać to, co dzieje się w naszym życiu. Mówimy o tym, co jest w nim piękne, wzniosłe, ale także o tym co smutne i wymaga Bożej pomocy. Często ludzie żalą mi się, że ich modlitwa jest oschła. W odpowiedzi pytam się, kiedy ostatni raz dana osoba - zamiast wycuczonych w dzieciństwie modlitw - powiedziała do Boga coś od siebie. Dziwne bywają odpowiedzi, ale najczęściej świadczą one o tym, że trudno im się modlić swoimi słowami. Podsumowując można powiedzieć, że zakochani mówią do siebie własnymi słowami. Z tego płynie trzecia prawda: aby mogła zaistnieć rozmowa, obydwie strony muszą mieć możliwość wypowiedzenia swojego zdania. Dlatego modlitwa nie może być monologiem skierowanym do Boga, ale także słuchaniem tego, co On mówi do mnie. Miłość wymaga, aby wsłuchiwać się w głos ukochanego. Autor Pieśni nad Pieśniami - księgi opisującej miłość Boga do Kościoła - wkłada w usta ukochanej słowa: *Miły mój odzywa się i mówi do mnie: «Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz!»*. Na modlitwie człowiek może usłyszeć czego chce od niego Oblubieniec i gdzie ma pójść. Modlitwa jest czasem, w którym możemy rozeznąć wolę Boga i odkryć jego plan miłości. Czas spędzony na kolanach jest spotkaniem ze Źródłem miłości. Człowiek, smakując raz Wody Życia, nieustanne tęskni i jak zakochany, pijany miłością, odlicza sekundy do następnego spotkania ze swą wybranką ...

*Rafał Szymkowiak OFM Cap.*

**Rafał Szymkowiak OFM Cap.** – dr teologii (specjalizacja katechetyka), wykładowca w WSD oo. kapucynów w Krakowie, współpracownik Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. P. Arrupe w Gdyni (praca z młodzieżą trudną i subkulturową), a także Centrum Edukacyjnym Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dzieł Wychowania w Krakowie (profilaktyka uzależnień i praca z młodzieżą), absolwent studiów dziennikarskich Papieskiej Akademii Teologicznej, współorganizator Spotkania Młodych w Wołczynie i uczestnik Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus”, duszpasterz młodzieży alternatywnej i akademickiej, prowadzi rekolekcje szkolne dla dzieci i młodzieży, współautor książki metodycznych do katechezy i autor wielu artykułów w czasopiśmie „Katecheta”, współautor Encyklopedii Szóstoklasisty, od 7 lat prowadzi Msze św. z udziałem dzieci.

## Rozmowy na odległość

Prowadzę je przede wszystkim z moim bratankiem, przebywającym daleko, daleko od domu rodzinnego.

Tęskni, prosi o kontakt. Przy tej okazji miło byłoby nawiązać łączność z czytelnikami i internautami zaglądającymi na stronę „Po górach, dolinach...”.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam mając nadzieję, że dzięki rozmowom na odległość powrócą wspomnienia domu rodzinnego i ustroniskich klimatów...

*Ustroń, 05. 11. 2006*

Kochany Rafale! Nieznany Internauto!

Trochę czasu upłynęło od ostatniego „letniego listu”. Dziś spojrzalbyś na znajome „kąty” z perspektywy jesieni. Myślę, że pamiętasz jesienne barwy Podbeskidzia kiedy przemija lato, a na styku frontów pojawia się halny wiatr. Czuję go dwa dni wcześniej, wzbudza nerwowość, a potem kiedy się już rozhula, bywa pięknie i strasznie jednocześnie.

Skutki halnego na niebie obserwuję wczesnym rankiem przy wschodzącym słońcu. Jeszcze za górami a wybarwia poziomo ustawione wiatrem smugi chmur na pomarańczowo i czerwono, pozostawiając pomiędzy nimi seledyny i błękity. Pomniejsze obłoki ciągną w szyku zmieniając kolory z granatów i szarości na obłędny róż. Zjawiskowe zmiany, w którymś ich momencie, chętnie ująłby w ramy obrazu jakiś ekspresjonista, dodając abstrakcyjny element.

Rozpisałam się o niebie, które zdarzało się nam obserwować wspólnie, zwłaszcza to wieczorne. Wczoraj, już o zmierzchu, spoglądałam w stronę budzących się gwiazd; dzisiaj rano odwrotnie - na niebie zachodnim odprowadzałam wzrokiem gwiazdy zasypiające.

Tak jak i niebo, przebarwia się jesienny las. Halny nie rozhulał się jeszcze więc i liść na gałęziach trzyma się mocno, radując oczy niedzielnych turystów. Jeśli w trakcie jesiennego wędrownika trafi się gratka w postaci gitarowego koncertu albo turystycznego śpiewnika atmosfera z całkiem innego świata pochłaniająca dłużej, a powroty na ziemię przychodzą z oporami.

Patrzę przez okno, zbyt długo wiejący halny porywa liście, zawodzi w niedomkniętych oknach, lubi pójść w kierunku szkód w drzewostanie leśnym, dodaje obowiązków w postaci ponownego zagrabienia liści, które już zostały zgrabione.

W takich przyrodniczo-ogrodowych klimatach upływa nam październik, jaki ten miesiąc był dla Ciebie? Jesieni to początki czy końcówka nad Wielkim Jeziorem? Jak wchodzisz w jesień, czy ją lubisz? Czekamy na kilka słów i dziękujemy za pamięć. Niech te kolejne miesiące rozłąki upływają Ci w zdrowiu i pomyślności.

*Ciocia Basia i Babcia.*

## przysłowia na listopad

- Jaka pogoda w Ofiarowanie służy, taka się na całą zimę wróży.
- Gdy na świętą Cecylię grzmi, rolnikom o dobry roku się śni.

## Lektury podróży

W naszej katolickiej księgarni w Ustroniu kupiłem dwie książki.

Pierwsza, z cyklu "Biografie Świętych" Richarda P. Hardiego "Św. Jan od Krzyża. Człowiek i mistyk" Wydawnictwa Diecezjalnego w Sandomierzu (rok wyd. 2006), to nowa biografia świętego. Druga - „Święty Jan od Krzyża. Słowa światła i miłości" wydawnictwa Salwator w Krakowie (rok wyd. 2001), to zbiór sentencji i myśli duchowych.

Znajdujące się na obwolutach recenzje anonsowały, że czytelnicy odbędą duchową podróż. Na biografii Świętego ktoś napisał "Wspaniała podróż z Janem od Krzyża!", zaś na zbiorze sentencji świętego, znalazła się bardzo krótka recenzja zaczynająca się od zdania: "Słowa mądrości dla tych, którzy przemierzają drogi Pana, słowa światła i miłości dla podejmujących podróże, nieustannie angażujących się w podążaniu śladami Chrystusa, upodabniających się do Niego swym życiem, charakterem, cnotami".

We wstępie do biografii autor napisał: "Ta książka ma pomóc tym, którzy chcieliby przeczytać jego pisma i lepiej je zrozumieć, by były ich przewodnikami w podróży ku jedności z Bogiem i pełnemu ludzkiemu życiu". To nowa biografia św. Jana od Krzyża pozwalająca na nowo odczytać jego życie. Czytając ją można osobiście zgłębić głęboką mistyczną jedność, którą według św. Jana od Krzyża Bóg umożliwia każdemu, kto poszukuje miłości.

Zaś "Słowa światła i miłości" są syntezą mądrości duchowej św. Jana od Krzyża. Przede wszystkim swoim życiem, tak wspaniale opisanym w biografii, ale i tymi sentencjami św. Jan od Krzyża chciał nam zakomunikować stan swojej duszy, poetyckie uniesienia, osiągnięcia umysłu, refleksje duchowe pytające o relację, jaka zachodzi pomiędzy Bogiem a każdą ludzką istotą.

Warto zapoznać się z tymi przewodnikami podejmującymi podróż z św. Janem od Krzyża ku jedności z Bogiem! Zapraszam do lektury podróży.

Oto dwie pierwsze sentencje:

„Bóg objawiał zawsze przed ludźmi skarby swojej mądrości i ducha, lecz teraz, gdy zło odślania coraz bardziej swoje oblicze, On objawia je ze szczególną obfitością”.

„O Panie, mój Boże! Któż Cię nie znajdzie według swej woli i pragnienia, gdy Cię szuka z czystą i pełną prostoty miłością? Wszak Ty pierwszy ukazujesz się i wychodzisz na spotkanie tym, którzy Cię szukają!”.

*Andrzej Georg*

## Zamyślenie niedzielne

Pewność wiecznej szczęśliwości, która nas czeka, czyni chrześcijanina mocnym wobec pokus i cierpliwym w utrapieniach. „Jeżeli Mnie prześladowali - mówił Boski Nauczyciel - to i was będą prześladować” (J 15,20)... Wielki to zaszczyt!

*Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”*

## Z życia parafii



• W sobotę, 11 listopada, w 88 rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości, o godz. 8<sup>30</sup> ks. prob. Antoni Sapota odprawił mszę św. w intencji Ojczyzny. W homilii zachęcał do spojrzenia na historię Polski, by z tej historii umieć wyciągnąć wnioski, *bo historia jest nauczycielką życia*. Mówił o miłości do Ojczyzny, o uczciwości w każdym poczynaniu. Zwracał uwagę na to, że miłość do Ojczyzny jest wykładnikiem naszego stosunku do

Niej.

W procesji ofiarniczej dary podawali Burmistrz Ireneusz Szarzec z Żoną.

Jako dziękczynienie za dar wolnej Ojczyzny odśpiewane zostało „Te Deum laudamus...”, a na zakończenie hymn „Boże coś Polskę...”.

Uroczystości ogólnomiejskie rozpoczęły się o godz. 10<sup>30</sup> w kościele ewangelickim, gdzie wszystkich bardzo serdecznie przywitał proboszcz ks. dr Henryk Czembor. Przypomniął, że to nabożeństwo patriotyczne już od kilku lat ma charakter ekumeniczny. Podkreślił, że nasz Proboszcz nie jest gościem, ale współgospodarzem, a wszyscy zgromadzeni w świątyni stanowią jedną rodzinę - mieszkańców miasta, którym na sercu leży dobro Ustronia oraz dobro Polski. Wspólnie ks. Piotrem Wowrym prowadzili modlitwę za Ojczyznę, a kazanie wygłosił nasz Ksiądz Proboszcz.

Także i tutaj mówił o miłości do Ojczyzny, podkreślając szczególnie pochodzenie tej miłości od miłości Bożej. „Bo miłość może być tylko wyznacznikiem naszego działania. Jeżeli tej miłości w naszym sercu nie ma, nie możemy mówić o Ojczyźnie, nie możemy mówić o miłości do niej...”. Przyczytał fragm. listu św. Klemensa, w którym nakazuje on mieszkańcom Koryntu utwierdzenie serc w Bogu. Nakazuje czynić to, co jest zgodne z wolą Bożą i postępować naprzód drogą prawdy. Zacytował ks. Piotra Skargę, również nawołującego do miłości Ojczyzny. Słowa Józefa Piłsudskiego: „Ten, kto nie szanuje

i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku terażniejszości ani nie ma prawa do przyszłości” mogą odnieść się do każdego z nas, a zwłaszcza do tych, którzy nie czują potrzeby uczestniczenia w nabożeństwach patriotycznych, którzy nie modlą się za Ojczyznę..., a jest takich ludzi bardzo dużo...

W czasie nabożeństwa została odmówiona modlitwa *Ojczyzny nasz...*, odśpiewana „Barka”, a na koniec hymn „Boże coś Polskę...”.

Obecne w kościele poczty sztandarowe, przedstawiciele władz miasta, księża i wierni obydwu wyznań po nabożeństwie przeszli w pochodzie główną ulicą miasta, kierując się pod Pomnik Pamięci Narodowej. Zatrzymano się przy pomniku Janka Cholewy - gdzie złożono wiązanek kwiatów.

U stóp Pomnika Pamięci Narodowej okolicznościowe słowo wygłosił burmistrz Ireneusz Szarzec. Potem przedstawiciele władz miasta złożyli kwiaty, a po nich kwiaty składały poszczególne grupy, w tym dzieci i młodzież z ustronińskich szkół.

Uroczystości towarzyszyła orkiestra górnicza pod batutą Sylwestra Strzyszewskiego, która na zakończenie zagrała „Rotę”.

• **Zwróćmy nasze oczy na tych, co w sposób doskonały umieli służyć Jego świętej chwale** - te słowa zaczerpnięte z listu św. Klemensa do Koryntian to hasło tytułowe VI *Dni Klemensowych*, będących przygotowaniem do dzisiejszego odpustu parafialnego. Stanowiły je głównie koncerty i kiermasz ozdób świątecznych przygotowany przez Dzieci Maryi pod opieką s. Anety. Uczestnictwo w codziennej Eucharystii i możliwość skorzystania z sakramentów świętych miała przyczynić się do głębszego, duchowego przeżycia tego czasu.

*Dni Klemensowe* rozpoczęły się we wtorek o godz. 18<sup>30</sup> występem EL „Czantoria” - zespołu reprezentacyjnego miasta, który jest najbardziej godnym - jak powiedział Ks. Proboszcz witając zgromadzonych w kościele, aby to uczynić. „Poszukiwanie Boga” - to tytuł koncertu, na który złożyły się pieśni religijne oraz recytacje w wykonaniu Magdaleny Kołoczek i ks. dr. Henryka Czembora. Chórem dyrygował Władysław Wilczak.

Na wstępie była zachęta do śpiewania Panu, do wychwalania Go pieśnią rozpiśnaną na wszystkie dni naszego życia. Pieśnią można też dziękować za wszystko, za każdy drobiazg, za dobro i za ludzi postawionych na naszej drodze.

W tych pieśniach było wołanie do Boga o opiekę, o litość a także podziękowanie za wszystko, co otrzymujemy, chociaż nie zawsze potrafimy dziękować.

Poezja, którą usłyszeliśmy, to wiersze Leopolda Staffa, pięknie wykonane i bardzo refleksyjne. Mówiły o bezradności, zagubieniu i bóleści człowieka idącego przez życie bez Boga. Przebijały z nich prośby do Boga, aby spojrzeć, nie opuszczać. Były też wiersze wyrażające radość po odnalezieniu wspaniałego Ojca ...

Po wspólnie odmówionej modlitwie *Ojczyzny nasz...*, błogosławieństwie udzielonym przez ks. prob. Antoniego Sapotę wszyscy odśpiewali „Ojcowski dom”.

• **Środa** to drugi z *Dni Klemensowych*. Do Czytelni przyszło bardzo dużo ludzi. Z tego faktu ogromną radość wyraził ks. prob. Antoni Sapota. Witając obecnych przypomniał pierwszą rocznicę poświęcenia tego miejsca przez bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego. Wyraził nadzieję, że dzięki zorganizowanym uroczystościom uda się wywołać ducha historycznego Czytelni Katolickiej.

Po tym wstępie pan Michał Bożek dokonał uroczystego odsłonięcia repliki rzeźby Polskiego, gdzie autorem oryginału był przed wielu laty Ludwik Konarzewski - senior, twórca Kurtyny znajdującej się na głównej ścianie Czytelni.

Pan Michał Bożek, który ofiarował płasko- ➡ str. 6

**Księdzu Andrzejowi Filapkowi  
z okazji 41 urodzin serdeczne życzenia:  
dobrego zdrowia, darów Ducha Świętego  
i Bożego błogostawieństwa**

*W imieniu całej Wspólnoty Parafialnej  
redakcja „Po górach, dolinach...”*

\*\*\*\*\*  
\*  
\* **JUBILACI** \*  
\* **TYGODNIA** \*  
\*  
\* Grażyna Sowińska \*  
\* Marianna Makselan \*  
\* Daniela Smorawska \*  
\* Krystyna Błaszczuk \*  
\*  
\* Jubilatów życzymy pomyślności, dobrego \*  
\* zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej \*  
\* oraz radości i spokoju na długie lata życia. \*  
\*\*\*\*\*



str. 5 ↩ rzeźbę dla Czytelni, ukazał swoją radość z tego, że może uczestniczyć w uroczystości poświęconej przede wszystkim osobie Jerzego Nowaka - wielkiego Człowieka, który umiał kontynuować polskość w Ustroniu. „Bo patriotyzm jest wielką sprawą - powiedział Pan Bożek - róbmy wszystko, ażeby to dobro w postaci różnych rzeczy, których dokonali wielcy ludzie dla Ustronia, aby tego nie zaprzepaścić. Ażeby to dobro trwało i by w różnej formie mogło istnieć i być razem z nami. Bo umiejętność dzielenia się jest wielką sprawą, tak jak ważna jest umiejętność zareagowania na różne potrzeby w odpowiednim momencie”.

Najważniejszym momentem tego dnia było nadanie Czytelni Katolickiej imienia Jerzego Nowaka. Człowieka, bardzo mocno związanego z tym miejscem. Był jednym z inicjatorów a potem jednym ze współzałożycieli Czytelni. Dbał o jej rozwój i uczestniczył w zakładaniu poszczególnych organizacji. Po prostu był... I teraz będzie patronował temu wszystkiemu, co kolejne pokolenie ustroniaków będzie czyniło poprzez to miejsce dla parafii i dla miasta.

Aktu nadania imienia dokonał ks. prob. Antoni Sapota. Nad wejściem do Czytelni został umieszczony napis - Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka. Przy wejściu do sali głównej został zawieszony portret Patrona i notka biograficzna.

Pan burmistrz Ireneusz Szarzec ofiarując cenny prezent - reprint Konstytucji 3 Maja z 1791 roku - dokument stojący na straży polskości - życzył, aby Czytelnia była miejscem żywym i by wszyscy ludzie mogli z niego korzystać i czerpać jak ze skarbnicy...

Po części oficjalnej nadszedł czas na „Sagę rodu Nowaków”. W imieniu zgromadzonej rodziny - trzech wnuków Jerzego Nowaka z rodzinami - historię dawną w bardzo ciepłych słowach przedstawił wnuk - pan Józef Nowak. Opowiadał o swoich korzeniach, ale także usłyszeliśmy jak ważna dzisiaj jest RODZINA

Historyczne dokumenty i rodzinne pamiątki pokazane zostały na przygotowanej z tej okazji wystawie. Znalazły się tam również zdjęcia, na których jest najmłodsze pokolenie Rodziny Nowaków.

Nastrój podkreślała Estrada Regionalna „Równica”, która zaprezentowała piękny jak zawsze program, głównie piosenki mówiące o miłości do Ustronia, do rodzinnych stron...

Na zakończenie, aby jeszcze raz podkreślić nastrój wspomnieniowy, wszyscy razem z „Równicą” zaśpiewali „Ojcowski dom...”

Potem był czas podziękowań... i czas na zwiedzanie, rozmowy, a także na poczęstunek przygotowany przez Państwo Nowaków i dzięki ofiarności Pana Michała Bożka.

• **W czwartkowy** wieczór do kościoła zaprosił nas Katolicki Chór „Lutnia” z parafii św. Marii Magdaleny z Cieszyna.

Po przywitaniu przez ks. prob. Antoniego Sapotę, chórzyci zaprezentowali pierwszą z pieśni „Oto jest dzień” - hymn brewiarzowy. Następnie opiekun chóru ks. Ryszard Grabczyk w kilku słowach nakreślił repertuar, który podzielony został na trzy części. Pierwsza poświęcona była Maryi, stąd usłyszeliśmy „Bogarodzicę”, „Maryjo Tobie ufam”, „Zdrowaś bądź Maryjo” oraz wiersz „Do Madonny Swarzewskiej...” a na koniec - „Ave Maris Stella”.

Kolejna część to pięknie wykonana, przy akompaniamencie kwintetu smyczkowego z udziałem solistek - Messe Breve. Wystuchana została w wielkim skupieniu i powadze.

Na ostatnią część złożyły się zarówno pieśni jak i recytacje. Tutaj warto zwrócić uwagę na ciekawe wykonanie „Ave Maria” w interpretacji muzycznej jednego z członków chóru.

Gromkie brawa, którymi zostali nagrodzeni wszyscy wykonawcy, to najlepszy dowód na to, że koncert bardzo się podobał. Chórzyci otrzymali w podziękowaniu wiązankę kwiatów, która została wręczona na ręce dyrygentki, p. Marii Gruchel.

Ks. Proboszcz dziękując za występ przypomniał, że chór obchodzi swój jubileusz 75. lecia istnienia. Z tej okazji życzył im, aby Jubileusz ich nie postarzał, ale dodawał skrzydeł, życzył satysfakcji z tego co robią, bo przecież śpiewają na chwałę Bożą.

Katolicki Chór „Lutnia” został założony w 1931 roku z inicjatywy ówczesnego burmistrza Cieszyna, posła na Sejm, Rudolfa Halfara. W „Gwiazdce Cieszyńskiej” z tego okresu ukazał się anons, zachęcający do wstępowania do chóru: „Nie zrażaj się brakiem znajomości nut, wymagane są tylko warunki: dobry słuch, dobry głos, zamiłowanie i chęć do śpiewu”. Zgłosiło się wielu chętnych. W latach 50 dyrygentem został młody i zdolny Władysław Rakowski, a od września 2003 roku chórem kieruje Maria Gruchel. Chór, liczący 50 osób, uświetnia msze św. w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, uroczystości odpustowe, pogrzeby i inne.

• **Ostatni z Dni Klemensowych** dostarczył kolejnych, niezapomnianych wrażeń, a stało się to za sprawą młodzieży z Gliwic. „Łaską zbawieni” - to zespół, który zaprezentował nam ponad godzinną porcję muzyki gospel, czyli muzyki przekazującej dobre słowo. Młodzi ludzie śpiewali do Pana i o Panu. Wystawiali Jego miłość, dobroć, to, że jest cały czas. Z piosenek przebijało uwielbienie Boga, zawierzenie Mu, prośba o opiekę. Ten występ był wspaniałą modlitwą. Wielkim wyznaniem wiary, nadziei i miłości...

„Łaską zbawieni” to około dwudziestoosobowy zespół śpiewający przy parafii ojców jezuitów pw. Matki Bożej Kochawickiej w Gliwicach. Jego opiekunem jest franciszkanin, o. Zacheusz Waldemar Drażek.

• Rok temu, po uroczystości poświęcenia Czytelni Katolickiej, w gazetce ukazał się artykuł jednej z Czytelniczek, która napisała takie słowa: *My, Parafianie, również pragniemy podziękować Księdzu Proboszczowi za to, że powstał piękny - w formie i treści - pomnik historii naszej małej Ojczyzny, z nadzieją, że nowa Czytelnia będzie nam wszystkim służyć jako ośrodek myśli religijnej i patriotycznej na chwałę Bogu i dla dobra ludzi, aby się również do siebie uśmiechali.*

Myślę, że dzisiaj te słowa jeszcze bardziej nadają się na podsumowanie tego, co było naszym udziałem w ciągu minionego tygodnia. W naszej Czytelni wspominaliśmy, wracaliśmy do korzeni, wiele pamiątek - jak chociażby dwa sztandary, przez lata składowane w miejscu do tego wcale nieodpowiednim, ujrzało światło dzienne - stoją w Czytelni odnowione (na ile się dało) i cieszą oko. Także stare książki są pięknie eksponowane... A koncerty w kościele? Każdy z nich był inny, ale wszystkie piękne... Dzięki temu ludzie się do siebie na pewno uśmiechali.

Barbara Langhammer

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.